DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 1 stycznia 1933 r. Nr. 1

Gdzie jesteśmy - w bolszewji, czy w Polsce.

Kiedy czytaliśmy ze zgrozą wiadomości z Rosji bolszewickiej, przedstawiające bezbożność młodzieży rosyjskiej, opanowanej przez komunistów, włosy niejednemu z nas jeżyły sie na głowie. Kiedy czytaliśmy, jak to młodzi chłopcy lub dziewczęta w Rosji dzisiejszej, trute jadami bezbożnictwa, urągają Bogu, drwią z religji i „prowadzą" dysputy antyreligijne — westchnienie ulgi wyrywało sie z piersi naszych, że, na szczęście, u nas niema jeszcze tego i że młodzież nasza żyje z Bogiem.

Owszem, byliśmy i jesteśmy świadomi, że tu i ówdzie czyni sie starania o ograniczenie wśród młodzieży polskiej, katolickiej — wpływów wychowania religijnego, ale o typowo bolszewickiem bezbożnictwie pośród młodzieży naszej nie słyszeliśmy jeszcze i to kazało wierzyć, że dusza młodzieży polskiej nie zaznała jeszcze smaku potwornej trucizny ateizmu...

Niestety, z tego, zdawało sie, jasnego, pogodnego jeszcze nieba, rozciągającego sie nad duszą młodzieży polskiej — uderzył grom straszliwy i nieoczekiwany.

Katolicka Agencja Prasowa (K. A. P.), a z nią prawie cała prasa katolicka w Polsce — doniosły o straszliwem odkryciu na terenie szkół średnich w Łomży.

Wśród uczniów tych szkół działa organizacja, zwana „Strażą Przednią", posiadająca trzy „stopnie wtajemniczenia", obejmujące wszystkie roczniki młodzieży szkolnej... „Najlepszy" jest, oczywiście, stopień trzeci, który wymaga od członków „Straży" jednostek już dorastających, bezwzględnego posłuszeństwa zasadom tej organizacji...

Cóż to za cele i jakież zasady ma ta „Straż Przednia"?

Nie poruszamy tu jej celów politycznych; jednym zaś z celów ideowo-moralnych tej „Straży" jest **bezwzględne zwalczanie wpływów Kościoła i religji katolickiej — na wychowanie młodzieży.**

Okazuje sie to z „referatu", jaki wygłosił w Łomży na zebraniu organizacyjnem pewien uczniak gimnazjalny.

Smarkaczyk ten, który może jeszcze pisać poprawnie nie umie, lub może nie zna jeszcze podstawowych zasad matematyki, fizyki lub chemji — porywa się na omawianie tematu: „Państwo, Kościół i kler". To tak mniej więcej, jak gdyby rozbrykany młody wołek chciał „rozprawiać" o gwiazdach...

„Wielkiemu" temu „referentowi" powiedziano zapewne, jak ma wygłosić „swoje" zapatrywania, to też smarkaczyk gimnazjalny „użył sobie" — w ohydny sposób napadł na Kościół, na duchowieństwo, na religię, wykpił wpływ religji, a nawet wpływ łaski uświęcającej na życie człowieka i żądał „upaństwowienia"... Kościoła.

Ten młody bolszewik jest prezesem najwyższego stopnia „Straży Przedniej" w swem gimnazjum **i taki wpływ wywiera na swoich kolegów...** Czy wychowawcy tego „uczonego" i „wtajemniczonego" z żółtym jeszcze dzióbem wiedzą coś o jego „reformatorskich" wybrykach i czy je pochwalają?...

Trudno powstrzymać sie od postawienia pytania: **Gdzież to jesteśmy — w bolszewji, czy w katolickiej Polsce?...** Więc to już zaczęło sie u nas bolszewizowanie młodzieży, tej polskiej młodzieży, która do niedawna jeszcze była znana jako uosobienie cnót i zalet, wynoszonych ze swych katolickich rodzin?...

Więc ta „Straż Przednia" jest strażą przednią „ideałów" bolszewickich w Polsce i zaprzedaną służbą szatana?...

Ładnych doczekaliśmy czasów — polski gimnazjasta naśladowcą i konkurentem bolszewickich bezbożników!...

Brońmy młodzież — czuwajmy, by nie stała się ofiarą rozzuchwalonego szatana!

Rodzice katoliccy — katolicy — piekło zgorszenia i upadku wyciąga ręce po młodzież naszą!

A my co na to?!!

Potrzebna była ankieta nasza, żeby demaskować szatańskie próby zniszczenia religijnego wychowania młodzieży!

Piszcie do niej — póki czas!... (M. S.)

Ankieta

Odważny głos ojca katolickiego.

Bóg, Rodzina, Ojczyzna — te trzy pojęcia są tak ze sobą złączone, że, gdyby kto ugodził w jedno z nich, zrujnuje cały porządek życia. Jakże ma być wobec nich dziecko wychowane? **Naprzód po Bożemu — gruntownie w zasadach religji świętej.** Bóg jest Panem wszelkiego stworzenia; obowiązkiem rodziców jest dzieci swoje zbliżyć do tego Pana, nauczyć Go kochać i szanować. Rodzice otrzymali dzieci, jako dar od Boga i w pierwszym rzędzie będzie Bóg pociągał rodziców do odpowiedzialności, gdy to dziecko z ich winy zmarnieje na duszy. Drugim czynnikiem w wychowaniu dzieci **jest Kościół św. i młodsza siostrzyca jego, szkoła.**

Kościół św. we wychowaniu wypełnia całkowicie swe zadanie; a co powiedzieć o rodzicach, o szkole? Rodzice od szóstego roku życia dziecka dzielą się wychowaniem dziecka ze szkołą, która aż do czternastego roku życia dziecka obejmuje niemal całkowite jego wychowanie. Rodzice powinni więc pracować ze szkołą ręka w rękę. Nie kończy się bynajmniej ich obowiązek czuwania nad wychowaniem dzieci; odpowiedzialność pozostaje ta sama. **Obowiązkiem i prawem rodziców jest czuwać, jaki jest nauczyciel pod względem religji:** nie może być im obojętne, czy ten nauczyciel wypełnia swe obowiązki religijne, czy służy dobrym przykładem swoim wychowankom, czy sam zna tak gruntownie zasady

Wiary św., by ich mógł udzielać dzieciom? Pod tym względem rodzice najbardziej zaniedbują swój obowiązek. Dziś dzieci nawet nie potrafią się często dobrze przeżegnać, chociaż już przychodzą na naukę katechizmową i do Sakramentów św. Gdy takie dziecko będzie wychowywane przez ośm lat w szkole bez wpływu religji, wyrośnie z niego istota, może ogładzona, ale nie szanująca ani Boga, ani Rodziny ani Ojczyzny.

Bardzo mi żal tych biedaków, którzy mówią, że dziecko z powodu nauki religji „cierpi na umyśle" i jest za bardzo „obciążone". Co chcielibyście dać temu dziecku wzamian za naukę religji? Może naukę „moralności świeckiej"? A właśnie! Byłoby łatwiej dziecku powiedzieć: Nie zabijaj, bo jakby się wydało, to cię powieszą; nie kradnij, boby cię posterunkowy mógł złapać i zawrzeć w kryminale. Ale taki wychowanek właśnie zabijałby może i kradł tak, żeby się nie wydało i żeby nie był schwytany. I co za obywateli Ojczyzna miałaby z takich wychowanków? My rodzice nie chcemy tak „wychowanych" dzieci i pod żadnym warunkiem nie damy sobie praw naszych uszczuplić.

Przypomina mi się tu obrazek jeszcze z czasów „walki kulturnej", pokazywany mi w młodości przez ś. p. mojego rodzica, a przedstawiający Bismarcka, chcącego obalić kościół katolicki. W tym celu ciągnął za linę, uwiązaną u wieży kościoła. Djabeł, przechodząc mimo, zapytuje go: „Co robisz, Bismarcku?" Bismarck odpowiada: „Chcę obalić kościół katolicki." Djabeł mu na to: **„Ty głupcze, ośmnaście wieków ze wszystkiemi mojemi kohortami wysilam się, a nic mu zrobić nie mogę, a tybyś go chciał zwalić? Daremne twoje usiłowania.**

Tak!... Bismark poszedł w niepamięć, a Kościół katolicki, jego zasady i prawa jak stały, tak stoją i stać będą!

I my też, wierni Kościoła katolickiego, będziemy decydować, jak mają być wychowane dzieci nasze.

Ojciec rodziny (Wyry).

Światłość pochodzi od Boga!

Ja swoim chłopskim rozumem nie mogę pojąć, na co są wyższe szkoły (gimnazja, seminarja), albo czego w tych szkołach uczą, skoro spora liczba wykształconych i nauczycieli zapomina o Bogu, albo się Go wyrzeka. Kto jak kto, ale nauczyciele nie powinni zapominać, **że światłość pochodzi od Boga** i że oświata bez religji wychowuje zbyt często chuliganów. Zamiast obywateli wszystkich na Bożem prawie wychować, żeby odzyskana, droga Ojczyzna pozostała dalej „przedmurzem chrześcijaństwa", dzisiejsze wychowanie wydaje zbyt często ludzi złych, choć oświeconych, ludzi bez zasad, bez ideałów — małych ludzi, z których wielu dopuszcza się nawet występków i zbrodni, bo nie mają w sobie podstaw siły moralnej, stworzonej przez religję. Małoż to dowodów podaje prasa codzienna?

Katoliccy ojcowie i matki! Nam powierzył Pan Bóg dziatki, my jesteśmy pierwszymi nauczycielami naszych dziatek, nie chcemy więc odrywać ich dusz od religji, od Boga.

Więcej się Boga słucha, niżeli ludzi!

W ost. dniach nauczyciel na Kolonji Prezydenta Mościckiego w Załężu zakazał dzieciom naszym w szkole pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", tylko mają pozdrawiać słowami: „Dzień dobry!"

Czegoś podobnego nie było na Górnym Śląsku. Czy my ojcowie i matki pozwolimy na to?

Ojciec 12 dzieci (Katowice III).

Nie można, żeby jeden siał, a drugi kiełkujące nasienie wyrywał.

Będąc stałym czytelnikiem „Gościa Niedzielnego" i ojcem rodziny, chciałbym i ja zabrać głos w ankiecie p. t. „Nie ograniczać Boga".

Zagrzany zachętą, w Imię Boże rozpoczynam niniejszy list.

Rodzice katoliccy spełniają wielkie posłannictwo i obowiązek, jakim jest wychowywanie dzieci; zaszczepiają w ich serca już od kołyski miłość do Boga, do Stwórcy i Ojca naszego najlepszego.

To też smutek i strach ogarnia ojca i matkę, gdy widzą te wszystkie sidła i zamachy czynione na dusze ich dziatek.

Oddajemy dzieci do szkoły... Myślimy sobie: co z nich tam zrobią? Czy dobrego i wierzącego katolika, czy może niedowiarka? **Niestety, na wszystkie inne przedmioty nauczania jest dosyć czasu, tylko na naukę religji skąpi się godzin.** Sporty i inne przedmioty mają swoje godziny. Tylko dla Boga się ich skąpi... I tak niewiele się o Nim już teraz uczy, więc jeszcze trzeba dalej Boga ograniczać.

Już tyle dzisiaj zepsucia i różnych przestępstw, że strach bierze; a co będzie, jeżeli się o Bogu do reszty zapomni? Jak kapłan i nauczyciel bez pomocy rodziców w domu niewiele mógłby zdziałać w szkole, tak samo rodzice bez pomocy kapłana i nauczyciela nie są w stanie wszystkiego w dzieci swe wszczepić. **Nie można jednak, żeby jeden siał, a drugi kiełkujące nasienie wyrywał...**

Jeżeli mamy wychowywać młodzież naszą bez religji, to gdzie jest nasze posłannictwo dziejowe, gdzie „Polonia semper fidelis" — Polska zawsze wierna? „Bez Boga — ani do proga", mówi nasze stare przysłowie. A więc śmiało, drodzy rodzice katoliccy, stańmy w szeregach dla obrony naszych dzieci i ich dusz nieśmiertelnych. Od Boga je mamy i Bóg ich od nas zażąda. Domagajmy się usuwania wszystkiego, co może być upadkiem dla naszej młodzieży. Dlatego także precz z temi książkami i gazetami! Precz z gorszącemi filmami i obrazami, które sączą jad zepsucia w dusze naszych dziatek!

Z boleścią trzeba zawołać dzisiaj: Gdzieżeś ty Polsko nasza, kochana? Gdzie te czasy pobożnych królów i rycerzy, którzy z pieśnią nabożną na ustach i różańcem u boku bronili ziemi ukochanej i Wiary świętej przed najazdem pogaństwa ze wschodu? Smutno dzisiaj i bardzo smutno...

Nie lękają się Ojcowie i Matki tego strasznego kryzysu, bo on kiedyś się skończy i znowu będą zarobki i chleb dla rodziny. Ale lękają się tego kryzysu moralnego, który zatruwa serca dziatek i ogranicza im naukę o Bogu, o przykazaniach Jego. Więc jeszcze raz wołam do Was, drodzy rodzice, jeżeli leży Wam na sercu miłość Boga i Ojczyzny i przyszłość Waszych dzieci, stańmy do szeregu wraz z naszymi Czcigodnymi kapłanami i walczmy o prawa naszych dzieci słowem i piórem!

A tak stojąc twardo i śmiało na naszem stanowisku, nie dopuśćmy do uszczuplenia nauki religji w szkołach. Weźmy na pomoc naszą Najśw. Panienkę, co Jasnej broni Góry i w Ostrej świeci bramie.

A Ona, Królowa Korony Polskiej, bronić będzie swego królestwa razem z nami.

I odniesiemy zwycięstwo w obronie religijnego wychowania naszej młodzieży, która ma być lepszą przyszłością narodu.

Zientek Paweł (Harbutowice).

Mężowie!

W dniach od 9 do 13 stycznia odbędą się dla Was w Kokoszycach (stacja Wodzisław) rekolekcje zamknięte. Zgłaszajcie się jaknajliczniej!

Zgłoszenia przyjmuje: Diecezjalny Sekretarjat Rekolekcyjny, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 29, tel. 34.01. Opłata kursu wynosi razem (oprócz kolei) 18,— zł, dla bezrobotnych 15,— zł. W drodze powrotnej 50% zniżki kolejowej.

Dbajmy o zdrowie.

Część XIX z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Jak powinien się zachowywać chory gruźliczy.

Tryb życia chorego na gruźlicę jest rzeczą wielkiej doniosłości i stąd wymaga dokładnego omówienia. Ważność właściwego zachowania się gruźlika oraz przestrzegania przezeń pewnych wskazań higjeny jest uzasadniona dwoma względami, mianowicie z jednej strony tem, że właściwe zachowanie się sprzyja pomyślnemu przebiegowi choroby i zabezpiecza chorego przed powikłaniami i pogorszeniami, z drugiej zaś strony takie zastosowanie się pacjenta do żądań higjeny przeciwdziała rozszerzaniu przezeń zakażenia wśród ludzi zdrowych. A zatem i troska o własny stan zdrowia i obowiązek moralny liczenia się ze zdrowiem bliźnich nakazuje choremu na gruźlicę podporządkować się z całą ścisłością pod przepisy dyktowane przez higjenę i względy profilaktyczne (zapobiegawcze). Te właśnie przepisy chcielibyśmy tu w krótkości przedstawić.

O ile chodzi o wskazówki mające na celu dobro własne chorego, to przypomnimy przedewszystkiem konieczność zupełnego spokoju tak fizycznego i duchowego, który chory powinien absolutnie w pełni znaleźć. Jest więc rzeczą konieczną, aby pacjent z chwilą stwierdzenia u niego sprawy gruźliczej zaprzestał wszelkich zajęć i pracy zawodowej, a poddał się całkowitemu wypoczynkowi w atmosferze zacisznej i spokojnej. Chorego takiego należy usilnie osłaniać przed wszelkiemi przykremi wrażeniami, któreby go mogły przygnębiać, wytrącać z równowagi duchowej i denerwować. W czasie wypoczynku powinien chory uświadomić sobie, że jedynem dlań dążeniem ma być troska o uzyskanie możliwie największej poprawy stanu zdrowia i stąd też musi on — wypoczywając — jak najstaranniej unikać wszelkich szkodliwości, któreby fatalnie na jego zdrowiu odbijać się mogły. Dalej, chory musi zwracać uwagę na dostateczne wysypianie się i należyty sposób odżywiania, a przedewszystkiem powinien on jak najwięcej korzystać z czystego, świeżego powietrza. Najodpowiedniejszym byłby dla gruźlika wyjazd w okolice wyżej położone, lesiste, o czystem powietrzu, a więc n. p. wyjazd do Zakopanego (900 m nad poziomem morza), Szczawnicy, Rabki itp., niestety jednak wyjazd taki jest wobec współczesnego zubożenia szerokich warstw ludności niemożliwy do urzeczywistnienia dla chorych biedniejszych warstw społeczeństwa. Korzystając ze świeżego powietrza winien chory spędzać czas na werandowaniu, a unikać wszelkich niepotrzebnych ruchów fizycznych, gimnastyki, sportu itd., które są dopuszczalne jedynie za wyraźnem zezwoleniem lekarza. Dla korzystania ze świeżego powietrza polecamy chorym spanie przy oknach otwartych, oczywiście jednak przy zachowaniu należytej ostrożności, która zabezpiecza przed zaziębieniem i złym jego skutkom. Wskazówki powyższe przytoczyliśmy omawiając leczenie choroby, dziś powtarzamy je dla podkreślenia ich doniosłości i ujęcia w jeden całokształt. Dalsze przepisy dla chorych gruźliczych pouczają o ostrożnościach, które ci chorzy winni sobie dobrze zapamiętać, aby uchronić się przed rozszerzaniem się zarazy w ich ustroju. I tak, wspomnimy przedewszystkiem o konieczności skrupulatnego przestrzegania czystości ciała. W szczególności powinni chorzy dbać o czystość rąk, które należy zwłaszcza przed jedzeniem dokładnie myć wodą i mydłem, albowiem zaniedbywanie tego nakazu higjeny naraża na przeszczepianie zarazków osiadłych w brudzie rąk czyto do przyjmowanego pokarmu, a z nim do jelit, czy też w inne miejsca ciała (np. w błonę śluzową nosa). Także chorzy winni pamiętać o częstem płukaniu ust jakimś płynem antyseptycznym, np. wodą utlenioną (łyżeczka wody utlenionej na szklankę letniej wody), a to w tym celu, by usuwać zarazki pływające w ślinie, któraby, w tym stanie połykana, zakazić mogła kiszki; w szczególności płukać usta należy po kaszlu. Z tych samych powodów, a więc dla uchronienia jelit przed zakażeniem należy z całą stanowczością przestrzec chorych przed połykaniem wykrztuszonej plwociny; niebezpieczeństwo przeniesienia tą drogą infekcji na kiszki jest ogromne, bo plwocina gruźlicza przecież roi się wprost od laseczników. Nadto należy chorych pouczyć, że wysiłkowe kaszlanie jest też rzeczą szkodliwą, osłabia siły chorego organizmu i podkopuje samopoczucie; stąd siłą woli powinni chorzy pokonywać podrażnienie kaszlowe, by kaszleć najmniej i wykrztuszać plwocinę bez osłabiającego wysiłku. Wreszcie należy przypomnieć, że przedmiotem czujnej uwagi winno być unikanie przeziębień, które na tok gruźlicy wpływają zazwyczaj fatalnie. Tak się przedstawiają główne wskazówki dla chorych; część drugą tych przepisów, na temat, w jaki sposób chorzy powinni zapobiegać szerzeniu infekcji wśród otoczenia, omówimy następnym razem.

W. Sierosławski, abs. med.

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

Ciąg dalszy. 2)

Mechanik ortopedyczny. Do zawodu mechanika-ortopedyka należy wykonanie wszystkich metalicznych części, jakie znajdujemy w protezie. Sam zawód jest jakby dopełnieniem zawodu ortopedyka-montera.

Zakres działania mechanika ortopedycznego jest nader obszerny W skład jego wchodzi wykonanie przeróżnych pręcików, sprężynek, zatrzasków, zasówek i t. p. o różnej wielkości, formie, kształcie, służące dla nadania protezowi elastyczności i dowolnych odchyleń. Widzimy, że dla zawodu tego trzeba wielkiej zręczności, pomysłowości, cierpliwości i akuratności.

Do zawodu mechanika ortopedycznego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Oprócz powyższego od kandydatów — jak już powiedziano — wymaga się zręczności, dobrego wzroku, słuchu, orjentacji, zdolności do rysunków, matematyki i zdrowych nerwów.

Każdy z kandydatów odbywa próbę trwającą od 6 tygodni do 2 miesięcy. Po zadawalniającym wyniku próby kandydat zostaje przyjęty jako uczeń. Nauka trwa od 3½ do 4 lat, co zależy od zdolności ucznia. W czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po upływie terminu nauki uczniowie stają do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej, delegaci z magistratu i zaproszeni fachowcy. Po zdaniu egzaminów z zadawalniającym wynikiem, uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik mechanik ortopedyczny. W razie niepomyślnego wyniku egzaminów, komisja wyznacza uczniowi czas (około pół roku) na dopełnienie braków, oraz decyduje, czy powtórne egzaminy uczeń ma odbyć tylko z tych przedmiotów, w których okazał się słabym, czy też pełne według programu.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika o średnich zdolnościach wynosi 1.20 zł za godzinę pracy. Czeladnikowi przysługuje prawo prowadzenia warsztatu i przyjmowania wszelkich prac z zakresu swego zawodu, lecz przyjmować uczniów nie ma prawa. Czeladnikowi przysługuje prawo, po 5-letniej zawodowej praktyce, zdawać egzamin na mistrza.

Ustalonych warunków przyjmowania uczniów niema. Zależą one od umowy rodziców z mistrzem; jest jednak zwyczaj, iż uczniowie otrzymują wynagrodzenie w I-szym roku nauki 5,— zł. w drugim 7.50 zł, a w trzecim 10,— zł tygodniowo (powyższe wynagrodzenia nie obowiązują mistrza). Wszelkie koszty związane z nauką, świadectwa społeczne i ubezpieczeniowe zazwyczaj ponoszą mistrzowie; opłatę za egzaminy uiszczają rodzice.

Szczegółowe informacje można otrzymać bezpłatnie w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, ul. Stawowa nr. 6.

Sprawy gospodarcze.

Kury w zimie.

Wiemy wszyscy, że ciepło wiosenne sprzyja nieśności, więc jeżeli w zimie chociaż w przybliżeniu stworzymy kurom to ciepło, to możemy się spodziewać dobrej nieśności zimowej. Dlatego też powinniśmy dbać o to, aby kurniki nasze były ciepłe i żeby nie było przeciągu. To też każda gospodyni wiejska, dbająca o zdrowie i wydajność swoich kur, powinna przekonać się, czy jej kurnik jest ciepły i zabezpieczony od przeciągów.

W kurnikach budowanych o pojedyńczych ścianach zdarzają się bardzo często szpary pomiędzy deskami, któremi wieje powietrze. Szpary te można utkać mchem lub zalepić kitem, a w ostateczności można też użyć gliny, pomieszanej z wapnem.

Należy także zwrócić uwagę na to, aby w kurniku była odpowiednia ilość grzed, by kury nie siedziały za ciasno. Bo jeżeli kury siedzą zbyt blisko siebie, za bardzo się rozgrzewają, a wypuszczone na dwór w zimne ranki, łatwo się zaziębiają i chorują. Na jedną kurę rasy lekkiej liczymy 25 cm powierzchni grzedy, a na jedną kurę rasy ogólno-użytkowej 30 cm powierzchni grzedy.

Trzeba także uważać na to, aby grzedy nie znajdowały się zbyt blisko pod sufitem, bo wtedy kury, siedzące w drugim rzędzie oddychają złem powietrzem i wchłaniają opary wydzielane przez kury siedzące w pierwszym rzędzie. Od głowy kury aż do sufitu winna być przestrzeń mniejwięcej 60 cm.

Jeszcze jednym bardzo ważnym warunkiem jest wentylacja w kurniku, bo w zimniejszym, a suchym i dobrze przewiewnym kurniku jest łatwiej utrzymać drób zdrowy, aniżeli w ciepłym, wilgotnym i źle wentylowanym.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. Nowa ustawa o stowarzyszeniach.

1-go stycznia 1933 roku wchodzi w życie nowe prawo o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 roku, ogłoszone w Nr. 94 Dz. U. R. P., poz. 808.

Każdy Zarząd T. M. K. powinien poznać dobrze treść tej ustawy, która stwarza, niestety, szereg utrudnień zwłaszcza dla nowopowstających stowarzyszeń. O treści ustawy należy poinformować także członków T. M. K. Nie jest jeszcze wyjaśnione, czy ta ustawa będzie dotyczyć też Tow. Mężów Katolickich, jako organizacji kościelnej. W tej sprawie nastąpią jeszcze odpowiednie wyjaśnienia.

2. Nowe T. M. K.

11 grudnia 1932 powstało w Świerklanach nowe Tow. Mężów Katolickich. Od czasu powstania Sekretarjatu Mężów Katolickich założono w diecezji naszej 6 Tow. Mężów Katolickich w Łaziskach Górnych, Świerczyńcu, Bieruniu Nowym, Miasteczku Śl., Jajostach i ostatnio w Świerklanach.

3. Zgłaszanie referentów.

Na apel Sekretarjatu mężów zgłosiły dotychczas mężów chętnych i uzdolnionych do wygłaszania referatów, następujące Tow. Mężów Katolickich: Lipiny Śl. (1), Mała Dąbrówka (1), Katowice (Św. Piotra i Pawła) (3). Tarn. Góry (1), Siemianowice (par. św. Krzyża) (1). Inne towarzystwa, posiadające odpowiednich ludzi, są proszone o zgłaszanie ich na referentów, z którymi później odbędzie się zebranie porozumiewawcze.

4. Kwestjonarjusze.

Dotychczas już 42 towarzystwa mężów katolickich zwróciło Sekretarjatowi wypełnione kwestjonarjusze w sprawie czytelnictwa w parafjach. Czekamy na dalsze.

5. Dobrowolne ofiary na Sekretarjat.

W komunikacie Nr. 5 Sekretarjat zwrócił się do Szan. Zarządów z prośbą o dobrowolną ofiarę na prowadzenie i na potrzeby Sekretarjatu.

W odpowiedzi na to ofiary złożyły T. M. K. w: Tychach, N. Bytomiu, Michałkowicach, Panewniku, Józefowcu, W. Hajdukach, Niedobczycach, Łagiewnikach, Rudzie (N. M. P.), Siemianowicach (św. Krzyża i św. Antoniego), Świętochłowicach (św. Piotra i Pawła). Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“ ze strony Sekretarjatu za ofiary dla naszego wspólnego celu — dla sprawy katolickiej.

6. Życzenia mężów katolickich w Łagiewnikach.

Tow. Mężów Katolickich w Łagiewnikach nadesłało na ręce Diecezjalnego Instytutu A. K. i M. W. serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne dla J. E. Ks. Biskupa Adamskiego i dla współpracowników A. K. Życzenia te przedłożono J. E. Ks. Biskupowi, który polecił podziękować T. M. K. w Łagiewnikach i jego Zarządowi za ten miły dowód pamięci. Podziękowanie to wraz z podziękowaniem od współpracowników A. K. z życzeniami dla Towarzystwa, jego Zarządu, członków i ich rodzin zostało wysłane do Łagiewnik.

7. Życzenia noworoczne.

Z okazji Nowego 1933 Roku Pańskiego Sekretarjat mężów zasyła wszystkim Przewiel. Księżom Patronom, Szan. Zarządom T. M. K., ich członkom i rodzinom serdeczne życzenia „Dosiego Roku“.

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Makoszowy. 27 listopada 1932 odbyło się pierwsze walne zebranie T. M. K. w Makoszowach, założonego z inicjatywy ks. proboszcza Mańdy. Na zebranie przybyło 63 mężów z ks. prob. Mańdą. Przewodniczył nacz. gminy, p. Pyzik. Wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — p. Nocoń, zast. prezesa — p. Małek, sekretarz — p. Kukuczka, skarbnik — p. Kita, ławnicy: pp. Pyzik, Świeżyk, Biskupek Wiktor i Konrad i Lubka. Ażeby dać możność należenia do Tow. także bezrobotnym i małozarobkującym, postanowiono obniżyć składki członkowskie.

Świerklany. Z inicjatywy ks. prob. Jonika odbyło się 11 grudnia 1932 r. w starej szkole przy udziale około 200 obecnych — zebranie organizacyjne mężów katolickich, na które przybył z Katowic ks. dyr. dr. Kominek. Rano ks. dr. Kominek wygłosił 2 kazania na tematy Akcji Katolickiej. W sali ks. prob. Jonik powitał zebranych, a następnie ks. dr. Kominek wygłosił dłuższy referat o potrzebie i znaczeniu organizowania się mężów katolickich. Zebrani jednogłośnie uchwalili założenie Tow. M. K. i wybrali zarząd, do którego weszli m. in. p. kierownik szkoły i p. komendant posterunku policji. Sekretarzem jest p. Nowak Jan.

Nowemu Towarzystwu i jego zarządowi „Szczęść Boże“!

Michałkowice. Zebranie miesięczne odbyło się 11 grudnia 1932 r. z udziałem 111 członków; zaszczycił je swą obecnością ks. prałat Brandys.

Referat o znaczeniu zagrożonego odpoczynku świątecznego i niedzielnego wygłosił prezes p. Seweryn, a następnie przemawiał na ten sam temat ks. prałat Brandys, który wygłosił także interesujący wykład gospodarczy. Po omówieniu spraw o charakterze lokalnym uchwalono przystąpić dnia 17. XII. 32 r. wspólnie do spowiedzi i do Komunji św.

Łagiewniki. Na zebraniu 20 listopada br., odbytem w obecności 172 członków uchwalono urządzić wspólny opłatek w dzień Nowego Roku i wyrażono życzenia J. E. ks. biskupowi Adamskiemu i współpracownikom Akcji Katolickiej (podajemy w dziale informacyjnym). Ks. prob. Pucher wygłosił interesujący wykład o Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej. Prezes p. Segieth zakomunikował zebranym o powstaniu w Łagiewnikach Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym i biednym na święta Bożego Narodzenia. Na ten cel Tow. zadeklarowało wraz z innemi 10 zł, a doraźnie przeprowadzona zbiórka na zebraniu przyniosła 15.50 zł — razem 25.50 zł. Ten czyn mężów łagiewnickich bardzo szlachetny jest godzien naśladowania.

Zarząd Tow. wraz ze wszystkimi członkami składa swemu Patronowi Wielebn. ks. proboszczowi Pawłowi Pucherowi za jego trudy i prace około towarzystwa i dla parafji — najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego, zdrowia i sił w Nowym Roku 1933.

Tarnowskie Góry. Zebranie miesięczne odbyło się 11-go grudnia 32 r. z udziałem 300 członków. Wysłuchano pięknego referatu p. t. „Pociecha rodziny w obrazie Najsłodszego Serca Jezusowego“... 18 grudnia 32 r. odbyła się wspólna Komunja św. mężów, a 8 stycznia 1933 r. o godz. 16-tej odbędzie się w wielkiej sali Domu Ludowego doroczne walne zebranie połączone z „opłatkiem“.

Uchwalono rezolucję przeciw próbom zamachu na odpoczynek niedzielny i świąteczny, broniącą praw katolickich i proszącą władze, aby nie dopuściły do pogwałcenia niedzieli i dni świątecznych.

Miasteczko Śl. Na zebraniu miesięcznem 11 grudnia br. ks. proboszcz Wilhelm wygłosił referat o zwalczaniu pornografji i o popieraniu prasy katolickiej. Czcigodny prelegent zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa zamachu na odpoczynek niedzielny i prób ograniczania nauki religji w szkołach. Referat o święceniu niedzieli wygłosił prezes p. Płonka. 18 grudnia Tow. M. K. urządziło „gwiazdkę“ dla swych najbiedniejszych członków.

Świerczyniec. Na zebraniu 4 grudnia br. zaprotestowano przeciw próbom zamachu na odpoczynek niedzielny i świąteczny i domagano się większego poszanowania praw i potrzeb ludności katolickiej.

Rybnik. Na zebraniu parafjan katolickich w dniu 27 listopada 1932 r. uchwalono rezolucję zwracającą uwagę na niebezpieczne skutki roboty sekciarskiej i domagającą się położenia jej kresu, jako kryjącej pod swym płaszczykiem niemoralność, anarchję i bałamuctwa. Rezolucję podpisały 24 stowarzyszenia miejscowe, reprezentujące kilkanaście tysięcy parafjan.

Rybnik-Paruszowiec. Na zebraniu 11 grudnia br. uchwalono rezolucję: domagającą się utrzymania dotychczasowego charakteru katolickiego szkół ludowych na Górnym Śląsku; w obronie odpoczynku niedzielnego i świątecznego; wzywającą wszystkich mężów katolickich bez różnicy przekonań politycznych, aby domagali się od swych przewodników większej obrony zasad i praw katolickich. ...Także miejscowy Cech Przymusowy kowali, ślusarzy i blacharzy zaprotestował na zebraniu 11. XII. przeciw próbom ograniczenia odpoczynku świątecznego.